

Armand A. Maurer CSB

Wprowadzenie do *Terroru roku dwutysięcznego* Étienne Gilsona

Esej, który zamierzają Państwo przeczytać, zajmuje wyjątkowe miejsce wśród prac Étienne Gilsona. Oficjalne wydanie jego bibliografii wymienia około 830 artykułów i monografii¹. Zwracając uwagę na poszczególne tytuły tych dzieł, zdajemy sobie sprawę z różnorodności problemów poruszanych przez Gilsona. Znaleźć tu można bardzo wiele książek z filozofii i jej historii, obejmującej czasy od średniowiecza do XX w. Są również prace na temat teologii, historii, literatury, języka, ewolucji, polityki, wojny, pokoju, dziennikarstwa, mistyki, moralności, sztuki oraz muzyki. Szkic pt. *Terror roku dwutysięcznego* nie pasuje właściwie do żadnej z tych kategorii. Pozostaje osamotniony, z uwagi na towarzyszący mu ton literackiego proroctwa.

Esej powstaje krótko po zakończeniu II wojny światowej i zostaje opublikowany po raz pierwszy w 1949 r.² Gilson wspomina w nim przerażające wydarzenia pierwszej połowy wieku: brutalne wojny, które spustoszyły Europę i Azję; eksterminację niezliczonych milionów niewinnych istnień

¹ M. McGrath, *Etienne Gilson. A Bibliography*, Toronto: Pontifical Institute of Mediaeval Studies, 1982.

² E. Gilson, *The Terrors of the Year Two Thousand*, Toronto: St. Michael's College, 1949; reprint ze wstępem L. K. Shooka, 1984.

ludzkich, dokonaną przez nazistów i marksistów; spektakularne osiągnięcia naukowe, już w sobie zawierające przyczynę ludzkich tragedii; rozkwit ateizmu i materializmu związany z odwróceniem chrześcijańskich i tradycyjnych wartości. Przypomina również fakt, że już średniowieczny mnich, Raoul Glaber, donosił o wojnach, głodzie i zarazie, mających miejsce w czasie poprzedzającym ostatnie lata pierwszego tysiąclecia oraz o panice wśród ludzi oczekujących końca świata. Abstrahując od prawdziwości tej relacji, Gilson zapewnia nas, iż sam jest w stanie szczegółowo opisać daleko bardziej potworne wydarzenia poprzedzające ostatnie lata drugiego milenium, które zapowiadają jeszcze większe nieszczęścia.

Czytelnik niniejszego szkicu nie może nie zauważyć nowego tonu w głosie Gilsona. W innych pracach przyzwyczał nas do wypowiedzi spokojnych, jasnych i wyważonych. Owszem, tych jakości nie brakuje również tutaj, lecz terror, o którym pisze i który przewiduje, podnosi niejako wysokość tonu jego głosu, nadając mu gwałtowność, gdzie indziej nie spotykana. Okropność problemu, który porusza, uniemożliwia mu pisanie bez obaw i przerażenia. Rozważa bowiem, terror obecny w świecie, który właśnie wkracza w swoje trzecie tysiąclecie.

Kiedy czytamy żydowskich proroków, spotykamy podobny głos strachu i zniszczenia, lęku i trwogi. Prorocy przewidywali i opisywali możliwe spustoszenie Izraela przez jego wrogów, masakrę i przesiedlenie jego obywateli, oraz zburzenie jego świątyni. Przewidywany terror spotkał ludzi, ponieważ złamali oni przymierze z Jahwe i oddali się na miejscach górzystych kultom fałszywych bogów. Dopuścili się nierządu, porzucając prawdziwego Boga swoich przodków. Jednak pomimo tych nieszczęść, prorocy nigdy nie utracili wiary w to, że Jahwe stale jest z nimi i że „przywiedzie – mówiąc słowami proroka Barucha – radość wieczną wraz z waszym wybawieniem” (Ba 4, 27-29). Ostatnie słowa *Księgi Proroka Amosa*, proroka zapowiadającego

dzień Sądu Bożego, mówią o zbawieniu, a nie o zniszczeniu (Am 9, 11-14). Źródło tego zbawienia przepowiedział wielki prorok Izajasz, oznajmiając, że „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9, 5). Gilson wpisuje się w tę prorocką tradycję, kiedy – pisząc o klęskach XX w. i łącząc je z odrzuceniem rozumu i Boga – znajduje nadzieję dla nadchodzącego tysiąclecia w informacji, że „Zbawiciel nam się narodził”, i w „obietnicy pokoju, która rozległa się w niebie nad Betlejem, niemal dwa tysiące lat temu”.

Prorocy Izraela niepokoiли się głównie o swój własny naród, maleńki lud tego świata, choć szczególnie umiłowany przez Boga. Perspektywa Gilsona obejmuje cały świat XX-go w., który wojna i bestialstwo zrujnowały na skalę dotąd niespotykaną. Dostrzega nawet naukę, największą dumę swego czasu, która – pomimo swych cennych darów dla ludzkości – niesie ze sobą straszliwe groźby dla całego globu. Jeszcze bardziej fatalne w skutkach są zauważalne ataki na ludzki umysł, naszą najbardziej wypielegnowaną własność. Rozum ten – nie nastawiony już na odbiór prawdy, lecz nieskrępowany w swym niszczeniu przeszłości i wdrażaniu własnych ideologii i wartości – panuje nad naturą, już nie przez bycie jej posłusznym, lecz przez jej unicestwianie. Jednak największy przewrót dokonany przez rozum polega na zaprzeczeniu istnienia Boga i ustanowieniu siebie, jako pana nad sobą. Gilson nazywa to „głównym odkryciem czasów nowożytnych” i głęboką przyczyną licznych tragedii rozumu. Dawni prorocy ostrzegali Izraelitów przed zgubnymi konsekwencjami odstąpienia od kultu prawdziwego Boga i zwrócenia się ku bogom pogańskim. Czymże będzie zdanie rozumu na temat świata, który, nie tyle czci fałszywych bogów, co zaprzecza istnieniu boga w ogóle? Jeżeli Bóg umarł, jak często powtarza się w naszych czasach, to wszystko jest dozwolone i możliwe. Gilson cytuje tu André Bretona, ateistę i surrealistę, który napisał, że „najprostszy akt surrealistyczny

polega na tym, aby wyjść na ulice z pistoletem w dłoni i strzelać z całych sił do tłumu, gdzie popadnie”. Dostrzegamy dzisiaj ten proroczy terror na ulicach i w zatłoczonych pomieszczeniach. Mówi się, że podczas szkolnej strzelaniny w 1999 r. w Columbine High School w Littleton w Stanie Kolorado, jeden z nastoletnich zabójców najpierw zapytał uczennicę, czy wierzy ona w Boga, a kiedy ta odważnie odpowiedziała, że wierzy, wtedy ją zastrzelił.

Kiedy ta i inne podobne surrealistyczne strzelaniny miały miejsce, czy to w szkołach amerykańskich, czy gdziekolwiek indziej, Gilsona już od dawna nie było wśród żyjących. Mimo to, jego życie nie było wolne od okropności XX w., które tak żywo opisał w swoim eseju. Sam walczył jako strzelec karabinu maszynowego podczas I Wojny Światowej i ledwie uszedł śmierci pod Verdun. Latem 1922 r. przewodniczył misji Ligi Narodów w Rosji i na Ukrainie, której celem była pomoc głodującym dzieciom. Jednym z powodów, dla którego został wybrany na to stanowisko, była jego znajomość języka rosyjskiego, którego nauczył się jako jeńiec wojenny w Niemczech. W swoim szkicu wspomina przerażające doświadczenie tego epizodu: „Wystarczy, że na chwilę zamknę oczy, a widzę raz jeszcze martwe dzieci z 1922 r. w ukraińskich wioskach i na brzegach Wołgi, których małe zwłoki wały się w opuszczonych szkołach; to znowu doprowadzone do stanu barbarzyństwa bandy dzieci, włączące się wzdłuż torów kolejowych, które później miały paść od kul karabinów maszynowych”. Po zakończeniu I wojny światowej Gilson reprezentował Francję w Londynie, Naples oraz Cambridge w Stanie Massachussets. Po II wojnie światowej, którą spędził w okupowanym Paryżu, był członkiem francuskiej delegacji na konferencję w San Francisco. Jej celem było opracowanie statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jeszcze raz jego znajomość języka rosyjskiego bardzo mu się przydała. Nieznany dla delegacji rosyjskiej, mógł zrozumieć jej prywatne rozmowy i zdobyć przewagę w obradach.

Daleko ważniejsza od jego zasług dla światowego pokoju i dobrobytu okazała się konfrontacja Gilsona z filozoficznymi błędami, które narażały ów pokój i dobrobyt na szwank. Dostrzegając bowiem, w obecnym stuleciu niepodważalne oznaki utraty rozumu przez człowieka, i ostrzegał, że ten go nie odzyska, zanim ponownie nie odnajdzie Boga.

Krytyka błędów, które osaczają filozofię nowożytną od czasów Kartezjusza, doprowadziły Gilsona do podjęcia badań nad filozofiami średniowiecza, zwłaszcza nad filozofią Tomasza z Akwinu. W tomizmie odnalazł on solidne podstawy dla przeciwstawienia się błędom nowożytnych filozofii, stając się jednocześnie tomistą, chociaż tomistą nowożytnym, otwartym na odkrycia i postęp właściwy jego czasom. Ogólnie rzecz ujmując, w średniowiecznej myśli i kulturze odkrył on wartości o przełomowym znaczeniu, które jak zauważył, w znacznej mierze zostały stracone, lecz które należy wskrzesić w formie odpowiedniej dla czasów współczesnych. Swoje rozumienie tych wartości Gilson zawarł w szkicu pt. *Średniowieczny uniwersalizm i jego współczesna wartość* [Medieval Universalism and Its Present Value]. Po raz pierwszy przedstawił go w formie wykładu wygłoszonego podczas uroczystości z okazji trzechsetnego jubileuszu Uniwersytetu Harvarda w 1936 r., a opublikował w roku następnym³. Wspomniany esej zdobył pewien rozgłos dzięki Dorothy Thompson, ówczesnej dobrze znanej felietonistce, która zamieściła jego pochwalną recenzję w jednej ze swoich kolumn.

Uniwersalizm, który Gilson odkrył w średniowieczu i przebudzenie, którego uważał za współczesny imperatyw, polega na „przekonaniu, że sama prawda zarówno w porządku spekulatywnym, jak i praktycznym – chociaż, wyraża się na różne

³ E. Gilson, *Mediaeval Universalism and its Present Value. Independence, Convergence and Borrowing in Institutions, Thought and Art*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1937; reprint: New York & London: Sheed & Ward, 1937. Esaj został również opublikowany w *The Wisdom of Catholicism*, red. A. C. Pegis, New York: Random House, 1949, 966-983.

sposoby, które niezawodnie noszą na sobie znamię swego lokalnego pochodzenia – nie ogranicza się jedynie do konkretnej cywilizacji, czy konkretnego narodu, lecz należy do całej ludzkości. Mówiąc krótko, prawda jest uniwersalna ze swej istoty”. Średniowieczny świat cieszył się niemałą jednością, zwłaszcza jednością wspólnej wiary chrześcijańskiej; jednak średniowieczni teologowie wierzyli również w uniwersalny charakter racjonalnej prawdy. Dzisiaj zasmuca nas fakt, że po utracie wspólnej wiary utraciliśmy ideał wspólnej filozofii. Gilson nie proponował sielankowego konformizmu filozoficznego. Równie dobrze można przyjąć bogaty pluralizm filozoficzny, który pokazał podczas swoich wykładów [Gifford Lectures], opublikowanych pod tytułem *Duch filozofii średniowiecznej*. Podkreśla jednak, że prawda jest jedna, ponieważ polega na odkrywaniu porządku w naturze lub na ustalaniu porządku w życiu moralnym, społecznym i politycznym. Mówiąc wprost, poza rozumem nie ma żadnej siły jednoczącej. Dlatego też, „to, co jest racjonalnie prawdziwe, jest prawdziwe uniwersalnie, jako że jedyną rzeczą, która leży poza prawdą, jest sama rzeczywistość, która jest taka sama dla wszystkich”.

Średniowieczni filozofowie kultywowali pewnego rodzaju realizm, któremu zawsze towarzyszyło przekonanie, że „ludzki umysł ma rację, kiedy uzgadnia się z rzeczywistością”. Gilson nazywa go „średniowiecznym racjonalizmem”. Zauważa, że od XVII w. większość filozofów uznała realizm za naiwny i staroświecki. W latach 30-tych XX w., kiedy Gilson pisał swój esej, w modzie był idealizm poświęcający się obronie tezy, że ludzki umysł musi określić, czym powinna być rzeczywistość. Daleki więc, od bycia siłą jednoczącą, ludzki rozum działa jako zasada intelektualnego i społecznego podziału. Realistyczni filozofowie, przeciwnie, koncentrują swe umysły na rzeczach, przyswajają je sobie i uzgadniają z nimi swoje sądy. Nie prowadzi to wcale do teoretycznych różnic między filozofami, lecz

gwarantuje ich wspólną zgodę w sprawie podstawowych doktryn, jako że przyjmują istnienie realnego porządku rzeczy, który próbują wyrazić.

Dlatego też, wnioski płynące z dwóch esejów Gilsona, które rozważamy, mają wiele punktów wspólnych. W obu podkreśla on świętość ludzkiego umysłu i prawdy, która należy do historycznej tradycji Kościoła, o czym ostatnio przypomniał papież Jan Paweł II w swojej encyklice *Fides et ratio*. W wymiarze ludzkim i naturalnym nie ma nic wyższego od umysłu, który kieruje naszym życiem teoretycznym i praktycznym. Stworzony na obraz Boga ludzki umysł jest zdolny do poznawania prawd absolutnych, tzn. prawd, które nie zależą od czasu, kultury, języka, czy społeczeństwa, i dlatego należą do całej rodziny ludzkiej. Innymi słowy, prawda jest wartością absolutną, podobnie jak absolutne dobro moralne i absolutna sprawiedliwość społeczno-polityczna, którym wszystko musi się podporządkować, i przez które wszystko musi być osądzone.

Oprócz wspomnianego porządku wartości czysto ludzkich, Gilson podkreśla potrzebę uznania istnienia Boga i akceptacji Jego panowania nad naszym życiem indywidualnym i społecznym. W obu esejach czerpie przykłady ze świętych ksiąg żydowskich. W czasach proroka Samuela, kiedy lud nie posiadał króla i każdy postępował, jak mu się podobało, uprzykrzyła się Żydom ich wolność. Prosili, więc Samuela, aby dał im króla, który by nimi rządził, podobnie jak swoich królów mają inne narody. Pan Bóg zgodził się niechętnie na spełnienie ich prośby, lecz ostrzegł przed zgubnymi skutkami odrzucenia Go jako ich władcy. Ich król będzie bowiem, nakładał na nich straszliwe ciężary i odbierał daną im przez Boga wolność (Sdz 21, 25; 1 Sm 8, 11-18). Gilson wyprowadza z tego następujący morał: jeżeli odrzucimy Boga jako naszego władcę i odmówimy przyjęcia Jego zasad, jako przewodnich w naszym intelektualnym i moralnym życiu, to utracimy naszą jedność i wolność, padniemy łupem

zadekretowanych przez państwo ideologii wprowadzających podziały ze względu na rasę, obyczaj, czy też klasę społeczną. Jediną ochroną przed zakusami totalitaryzmu w jego różnych postaciach jest powrót do Boga i średniowieczny zmysł uniwersalnego charakteru prawdy.

Na zakończenie tego krótkiego wprowadzenia do *Terroru roku dwutysięcznego*, nie znajduję nic lepszego od słów Laurence'a Shooka, podsumowujących pracę Gilsona: „*Terror roku dwutysięcznego* jest w swej istocie piękną, przejmującą i przenikliwą prozo-poezją. Gilson przekazuje ją nam bez naukowych przypisów, traktując iście enigmatycznie nawet jej średniowieczne źródło, czyli historię Raoula Glabera. Jednak analiza tego, co uczynili nam niektórzy filozofowie, jest druzgocąca. Ta mała książeczka stanowi samoistne dzieło sztuki odbijające najgłębsze pokłady duszy autora. Dlatego też, właściwym miejscem, w którym *Terror roku dwutysięcznego* nabierze życia, będą najgłębsze pokłady duszy współczesnego czytelnika”.

Thum. ks. Paweł Tarasiewicz